

Logotyp 	Nazwa instytucji <b>Muzeum Ustrońskie</b>	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Dzieje pewnej przyjaźni (2), „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 1987, nr 50, s. 8.		
Ilość stron oryginału 1	Ilość skanów 1	Liczba plików publikacji 1
Autor Józef Pilch	Wydawnictwo / zakład fotograficzny Śląskie Wydawnictwo Prasowe	Skan okładki 
Miejsce wydania Katowice	Rok wydania / Data powstania 1987	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Czasopismo	
Wymiary (wys x szer) 8,3 x 37,5 cm	Stan zachowania ---	Charakterystyka skanowanego obiektu Druga część artykułu Józefa Pilcha, w którym wspomina on swoją przyjaźń z Ludwikiem Brożkiem i Alojzym Targiem i wspólnie prowadzone badania naukowe.
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Józef Pilch, Ludwik Brożek, Alojzy Targ, Andrzej Buzek, Jerzy Cienciala, Tadeusz Kościuszko, Cieszyn, Ustroń, Katowice</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) kultura, historia, Śląsk Cieszyński, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, Muzeum Miejskie w Cieszynie, Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Biblioteka Śląska w Katowicach, Historyczne, Polski Związek Kulturalno – Oświatowy, Zaolzie, Polacy w Czechosłowacji,</p>		
Prawa autorskie ---		

**Do** najbardziej interesujących prelekcji Targa, jakie utkwily mi w pamieci, zaliczam wyklad „Kosciuszeko a Slask”, wygloszony 16 listopada 1967 r. na zebraniu cieszyńskiego Oddzialu PTH. Nawiazujac do tematu Andrzej Buzek opowiedzial, jak to mlody Pawel Cieñciala z Mistrzowic (ojciec Jerzego, zwanego „Krolem polskim”) zawiozl fure ziemi ze Slaska Cieszyńskiego na Kopiec Kosciuszki do Krakowa. W jego pokoju gošcinnym znajdowaly sie na ścianie dwa medaliony: Mickiewicza i Kosciuszki. Z kolei Ludwik Brozek przedstawil bibliografie broszur i artykulow o Kosciuszce, zamieszczonych w cieszyńskiej prasie. Ktoś jeszcze inny, nie pamietam juz kto, omowil kult Kosciuszki na Slasku Cieszyńskim. Dowodem jego istnienia moze byc fakt, ze nasze amatorskie zespolo artystyczne wystawilo do r. 1918 kilkadziesiat razy sztuke W. L. Anczyca „Kosciuszeko pod Raclawicami”.

Targ byl przyjacielem wielu Cieszyniakow. Kiedy przyjezdziel, korzystal nieraz z noclegu w naszym domu, a wczesnie rano następnego dnia pierwszym pociagiem lub autobusem odjezdziel do

## DZIEJE PEWNEJ PRZYJAZNI

JÓZEF PILCH (2)

Katowic. Z kolei ja prawie przy kazdym wyjeździe sluzbowym do Katowic wstepowalem do gmachu Biblioteki Slaskiej na pogwarki z Alojzym Targiem. Podobnie jak u Ludwika Brozka w Cieszynie, tak i u niego oddychalem „ksiazkowa atmosfera”, dowiadywalem sie, po jaką pozycje mam wstapic do ksiegarni. Kilka razy bylem tez w jego mieszkaniu w Piotrowicach.

W marcu 1968 r. uczestniczyłem w sesji naukowej w Czeskim Cieszynie, zorganizowanej przez PZKO, na której Targ wyglosil prelekcje „Kontakty Slaska z Krakowem i Lwowem w XIX wieku”. Postanowilismy pozostac na dzien następný. Targ nocowal w hotelu, a ja u córki dra Mazurka, Heleny Paszkowej w Czeskim Cieszynie. Nazajutrz spotkalismy sie przy wejsciu do baru hotelu „Piasc”, do którego wstapilismy na śniadanie. Spotkalismy tam pastora Emanuela Tlołke z Bystrzycy, który serdecznie sie ze mna przywital, a szepcem zapytal: „A ni ma to z toba Alojzy Targ?”. Przytaknalem. Serdeczny i wylewny pastor złapal Targa za reke. „Ale witej, Alojzi!”. Z kolei Targ szepce do mnie: „A czy ni ma to ksiadz Tlołka?”. W ten sposob powitali sie przyjaciele, którzy nie widzieli sie blisko 30 lat.

Na wspomnieniach szybko uplywal czas. Poniewaz Tlołka musial uczestniczyc w jakiejś konferencji pastoralnej, zawolal kelnerke i powiedzial: „Odchodze, a za wszystko co tu zjedza i wypija moi kamraci, Tlołka placi”. I zaplacil.

Za prelekcje Targ otrzymal wynagrodzenie. wiec chcial cos kupic zone. Poszlimy do sklepow, a z nami zona dra Mazurka w charakterze doradcy, gdz Targ byl w takich sytuacjach bezradny. Sam przyznawal: „Juz mi matka mowila: jesteš uczony, ale przy tym wielki mašlok”.

Gdy nasze 10-letnie starania o zgone na budowe domku jednorodzinnego na ojcowiznie mojej zone zakonczyly sie w koncu sukcesem, przygladal sie naszej pracy, cieszył razem z nami, a w jednym z listow napisal: „Mowiac szczerze, miabym prawdziwą satysfakcje, gdybym jeszcze kiedyš mogl „troche pomieszkać” w waszym wlasnym domku”. Wprowadzilismy sie w grudniu 1969 r. Odtad wygodniej bylo u nas zanocowac i Targ czesciej wpadal na krutki pobyt. Tak bylo juz w 1970 r. Czesc urlopu spedzil w Krynicy, gdzie leczyl sie w sanatorium, a kilka dni pomieszkal na Gojach.

Natomiast w 1971 r. spedzil w naszym domu cale dwa tygodnie. Zamieszkal w pokoju bibliotecznym. Interesowaly go przede wszystkim silesiana, historia, rózne drobiazgi. Interesowaly notatki na kalendarzach, w których znajdowal ceny ziemioplodow, daty urodzin czlonkow rodziny czy stawienie krowy do buhaja.

W czasie tego dluzszego pobytu, kiedy przebywalismy ze soba codziennie, wspólnie spozywali posiłki, poznalismy go najlepiej. Byl sympatyczny, latwy w obejsciu, uczynny, malo dla siebie wymagajacy, w sumie dobry. W towarzystwie obcych oszczedny w slowach, byl w dobranym towarzystwie milym gawedziarzem, a miad duzo do powiedzenia o zyciu, o swiecie naukowym, w którym sie obracal. Zawdzieczam mu z tego czasu wiele, wiele godzin interesujacej rozmowy, sporo wiadomosci.

W czasie pobytu w naszym domu najczescszym gošciem Targa byl Ludwik Brozek, z którym sie serdecznie przyjaznil. Targ tez zagladnal w tym czasie do Brozka w Cieszynie, ale na Gojach mieli dogodniejsze, niekrepujace warunki do rozmowy. W dni pochmurne siedzieli zwykle i dyskutowali wśród ksiazek w bibliotece, która obydwaj dokladnie poznali. Targa ciagnelo na spacer, odbywalem wiec z nim krótkie wycieczki, przewaznie w kierunku Malej Czantorii, ale Brozek nie byl zwolnikiem dluzszych spacerow i najlepiej czul sie przy otwartym na ošciez balkonie, wśród ksiazek.

Kilka razy zona wręczyła Targowi domowej roboty babke oraz przygotowala wszystko do herbaty, aby mogl czestowac i przyjmowac gošci, jak u siebie w domu. Raz po odejsciu Brozka przychodzi Targ do kuchni i zalamujac rece mowi: „Pani Helenko, cosmy dzisiaj zrobili...” Gdy zaciekawiona zona spytala, co sie stalo, odpowiedzial: „Nami ta babka tak smakowala, zešmy ja cala zjedli”. Ubawilo nas to serdecznie.

(ciag dalszy nastapi)